Nr. 170 | Niezyjsko-pocztowa opłacona gotówką | Lwów, niedziela 27 lipca 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięczn Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496

NAKŁ. LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Przeciw zbrodniczym wichrzeniom komunistów.

Odezwa Centr. Kom. Wyk. P. P. S.

Szukają ministra spraw zagranicznych.

Czy p. Skrzyński?

WARSZAWA. 25. lipca. (A. W.) Wczoraj premier Grabski, powziął zamiar powierzenia teki min. spr. zagr. p. Aleks. Skrzyńskiemu, b. min. w gabinecie Sikorskiego. O zamiarze tym poinformował premier kluby Ch. D. i Ch. N.

WARSZAWA. 25. lipca. (A. W.) Dzienniki lewicowe donoszą, że premier Grabski przedłoży prez. Rzplitej do podpisu nominację p. Aleksandra Skrzyńskiego na min. spr. zagran. P. Skrzyński zatrzyma stanowisko delegata Rzplitej przy L. Nar.

WARSZAWA. 25. lipca. (A. W.) „Rzplita" zaprzecza wiadomości, jakoby p. Grabski uzyskał zgodę wszystkich stronnictw sejmowych na mianowanie min. spr. zagr. p. A. Skrzyńskiego i twierdzi, że stanowisko wszystkich stronnictw umiarkowanych w stosunku do osoby p. Skrzyńskiego jest jednolite.

WARSZAWA. 25. lipca. (A. W.) P. Zamoyski wyjechał na kilka dni w sprawach rodzinnych. Zastępuje go dyrektor depart. p. Bertoni. Zamoyski wraca do Warszawy 31. b. m. celem przekazania agend swemu następcy.

Rozpaczliwe położenie robotników.

WARSZAWA. 25. lipca. (tel. wł.) Dziś przybyła tutaj delegacja Zw. zawodowego górników Zagłębia Dąbrowskiego, która konferowała z min. Darowskim, przedstawiając mu rozpaczliwe położenie robotników w Zagłębiu Dąbrowskiem. Delegacja zażądała uruchomienia robót publicznych, oraz wypłacania zasiłków dla bezrobotnych. Min. Darowski przyrzekł uwzględnić postulaty.

—:::—

Zapas złota w Banku polskim.

WARSZAWA. 25. lipca. — (A. W.) W ciągu drugiej dekady lipca ilość marek w obiegu zmniejszyła się o 22 tryljony i wynosi obecnie 48 tryljonów.

WARSZAWA. 25. lipca. — (A. W.) Zapas złota w Banku Polskim w ciągu 2-giej dekady lipca powiększył się o przeszło 9 mil. zł. i wynosi obecnie 93 mil. zł.

Mowy obrońców w procesie krakowskim.

KRAKÓW. 25. lipca. (A. W.) W 43 dniu rozprawy przemawia w dalszym ciągu adw. dr. Bross, który przedstawia stronę prawną zajść listopadowych, zwraca uwagę na psychologję tłumu, który składał się w przeważnej części z ludzi, których wychowała okrutna wojna światowa. Następnie przystępuje do obrony 7 oskarżonych, których broni, stwierdzając, że nie są oni figurami centralnemi zajść. Apeluje do sędziów przysięgłych o wyrok uwalniający.

Obrońca dr. Ringelstein w przemówieniu swem również akcentuje, że grupa obwinionych, której broni, to także nie aktorzy, lecz statyści tej tragedji. Zaznacza, że strejku generalnego nie można uważać za akt antypaństwowy, gdyż miljony ludzi zmuszonych do prowadzenia walki klasowej o byt, uważa prawo strejku za świętość.

Po przerwie przemawia obr. dr. Heski. Na wstępie polemizuje z wywodami prokuratora, podkreślając jednostronność i łzawy ton jego mowy, oraz z przemówieniem obrońcy poszkodowanych dra Szurleja, któremu zarzuca tendencje wsteczne mimo kulturalnych pozorów. Oskarżyciele nie umieli — zdaniem dr. H. — oświetlić w sposób objektywny zajść listopadowych. Wbrew głosom oskarżycieli skłonny jest uważać akcję robotniczą „za ratowanie państwa, któremu groził pożar". Niesłusznie oskarżano tu PPS., która wprawdzie czci swe ideały partyjne, zawsze jednak gotowa oddać państwu co mu się należy. Zaznaczą, że wszystkie zamachy w Polsce kończyły się zwyczajnie umorzeniem sprawy. Tu popełniono zdaniem jego

PRZESADĘ W OCENIE WYPADKÓW

i rozdęto sprawę do rozmiarów niemożliwych. Następnie obrońca przechodzi do omówienia winy oskarżonych, których broni. Kończy swe przemówienie następującym zwrotem pod adresem sędziów przysięgłych: „W sejmie polskim przeszło 190 posłów, nieposzlakowanych patrjotów, głosowało przeciw wydaniu posła Stańczyka. Jeżeli uwolnicie oskarżonych, będziecie w dobrem towarzystwie".

Z Senatu.

WARSZAWA. 25. lipca. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu senatu, toczyła się dyskusja nad ustawami językowemi. Zabrał w niej głos min. oświaty p. Miklaszewski, który oświadczył między innymi, że twierdzenie, jakoby rząd polski wystąpił z tymi ustawami pod presją zagranicy jest niezgodne z prawdą. Rząd nie mógł stać na innem stanowisku jak tylko uznania równych praw wszystkich obywateli państwa, którzy to państwo uznają w tych granicach, w jakich ono się obecnie znajduje.

P. minister stwierdza również, że rzeczywiście nie dawał pozwolenia na uczenie w szkołach polskich nauczycielom, którzy odmawiali przysięgi na wierność Rzeczypospolitej, lecz podkreśla, że do tego nie może polskiego ministra oświaty zmusić żadna siła.

Zabrał głos sen. Limanowski (PPS.) i w imieniu swego klubu oświadcza, że solidaryzuje się w zupełności ze stanowiskiem zajętem przez PPS., przy dyskusji nad omawianiem ustawy w sejmie i zapowiada wniesienie kilku poprawek, lecz w razie ich odrzucenia, zapowiada głosowanie przeciw ustawie szkolnej. Uważając jednak sprawę za bardzo ważną, sen. Limanowski w dłuższym wywodzie omawia zagadnienia mniejszości narodowych z punktu widzenia polskiej racji stanu.

Na tem posiedzenie przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

—:::—

Mała Danja rozbraja się...

BERLIN. 25. lipca. (A. W.) Rząd duński wystosował do L. Nar. zawiadomienie o projekcie zniesienia siły zbrojnej w Danji. Wojsko i marynarka uległyby zupełnej likwidacji. Pozostałby tylko 7-tysięczny korpus policyjny, który częściowo pełnić będzie służbę czynną. Sprzedaż gmachów wojskowych i terenów należących do wojskowości, umożliwi Danji spłatę całego długu zagranicznego, budżet zaś zmniejszy się o 50 mil. koron.

Potworna zachłanność kapitalistów.

KATOWICE, 23. lipca 1924.

Czynniki urzędowe doprowadziły dnia 22. b. m. do wspólnej narady pomiędzy związkiem przemysłowców i zainteresowanemi związkami zawodowymi. Celem jej było zażegnanie istniejącego wzburzenia niezadowolonych mas robotniczych, przez ostateczne uregulowanie pozostałych punktów spornych. Ktoby jednak sądził, że panowie przemysłowcy po walnem zwycięstwie (oczywiście tylko tymczasowem), w najważniejszej dla nich kwestji przedłużenia dnia pracy okażą się skłonniejsi do dopuszczenia co do innych już drugorzędnej natury życzeń, jak obniżenie zarobków i skrócenia ilości węgla deputatowego, tenby się grubo omylił.

Na samym wstępie zajęli oni dość wojownicze stanowisko przez stawianie kierownikom organizacji zawodowych zapytania: jak się odnoszą do obecnego, opornego stanowiska robotników? Pan Krause, jako rzecznik ich interesów, oświadczył, że pracodawcy odstąpili od lokautu, dzisiaj chcieli zakłady przemysłowe puścić w ruch, ale robotnicy nie stanęli w całej linji do pracy. — Oznacza to strejk, a ze strejkującymi nie uważają oni za wskazane układów rozpoczynać. Zanim więc przystąpią do rzeczy, muszą oni od kierowników organizacji zawodowych otrzymać odpowiedź, jak się ci odnoszą do rozporządzenia ministra.

Odpowiedzi nie zostali zapytani dłużni, wątpić jednak należy, czy ona przypadła pytającym do smaku, bo im równocześnie przedstawiono obrazek prowokującego zachowania się całego szeregu przedsiębiorstw. Do rzeczy samej zaznaczył tow. Rybicki pomiędzy innemi, że organizacje stały w opozycji przeciw żądaniu przedłużenia czasu pracy do ostatniej chwili. Zwrócono się z ich strony do najwyższej instancji, bo do samego rządu po pomoc, broniąc zdobytej przez rewolucję pozycji. Z chwilą jednak, kiedy rząd rozstrzygnął na niekorzyść robotników, nie mogą one inaczej, jak z protestem na ustach uspokajać robotników, oczekując dogodniejszej do odwetu chwili. Od pracodawców zaś zależy, ażeby usunęli możliwie dalsze swoje żądanie na stronę, ażeby się tem prędzej wzburzone umysły robotników uspokoić mogły.

Po dłuższej naradzie oświadczyli pracodawcy swoją zgodę na otrzymane oświadczenie i przystąpiono do właściwego przedmiotu obrad, t. j. do dalszego zamiaru krzywdzenia robotników, przez skrócenie ich dotychczasowego zarobku o 25 do 30 procent.

Rozumie się, że na ten temat nie można było dużo rozprawiać, gdyż dla kierowników organizacji zawodowych była tylko jedna odpowiedź możliwa, t. j. ani grosza nie popuścić, ponieważ obecne zarobki i tak nie są zadowalające.

Pan Krause postarał się tu jednak cyframi udowadniać, wybierając za przykład zarobki robotników z grupy a pracujących na akord. Nie zapomniał przy tem zaznaczyć, że przytoczone przez zastępców robotników wskazówki na istniejącą drożyznę nic nie dowodzą, bo niektóre i to najważniejsze towary żywnościowe staniały, a zresztą przemysł nie może się do tego zastosować, tylko musi mieć możność konkurencji na oku.

Po dłuższej na ten temat dyskusji, w której każda strona opierała się przy swojem, wystąpił p. Krause z propozycją, że pracodawcy gotowi są do ustępstwa, gotowi są przyznać robotnikom te same zarobki dzienne co dotychczas — innemi słowy sprytny p. Krauze, chciał dać robotnikom pracującym 10 godzin to samo zarobić co mieli w 8 godzinach, czyli w rezultacie 20 procent obniżyć dotychczasowe zarobki. Do tego zaznaczył konieczność wyrażenia zgody na proponowaną ilość węgla deputatowego.

O tem oczywiście nie mogło być mowy, przeciwnie, tow. Rybicki podniósł jeszcze konieczność uchwalenia pewnej procentowej nadwyżki za te dwie dodatkowe godziny, które tylko jako nadgodziny uznawać można, ponieważ zasada 8- godzinnego dnia pracy istnieje nadal, mimo ostatniego rozporządzenia ministra.

Pozatem okazali gotowość pozostawienia dotychczasowych zarobków tym robotnikom, którzy obecnie będą ośm godzin pracować.

Wobec tak wielkiej rozbieżności pomiędzy żądaniami przemysłowców, a stanowczą odmową kierowników organizacji robotniczych uważał przewodniczący p. komisarz demobilizacyjny za wskazane odroczyć dalszy tok obrad do dnia następnego godz. 10. przed poł.

Wielki program budowlany socjalistycznej Rady miejskiej w Wiedniu.

Zakupiono znowu około 2 miljonów m^2 gruntów pod budowę.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Wydziału Wiedeńskiej Rady miejskiej uchwalono zakupić od Stowarzyszenia z ograniczoną poręką pod firmą Juljusz Franke 1,867.814 metrów kwadratowych gruntów w Wiedniu i okolicy w czem znajduje się 16 kamienic za cenę 37.7 miljardów koron, a przeznaczonych na cele budowlane.

Jest to największy zakup ziemi jaki kiedykolwiek w Wiedniu został dokonany, ale nie jedyny. Od czasu, jak w ratuszu wiedeńskim rządzą socjalni demokraci, gmina zakupuje systematycznie coraz to nowe parcele budowlane. Gdy socjalistyczna większość przed wyborami zapowiedziała wielki program budowlany, obejmujący dostarczenie 25.000 mieszkań, socjalistyczna Rada miejska już oddawna zakupiła po cichu potrzebne na to grunta i w ten sposób przeszkodziła spekulacji na gruntach, któraby się rozpasała na wiadomość o wielkim programie budowlanym. Od r. 1919 rządzący Wiedniem socjaliści zakupili już 7 miljonów metrów kwadrat. gruntów pod budowę.

Tak pracują „czerwoni marksiści z ratusza wiedeńskiego" celem usunięcia jednej z największych katastrof powojennych — celem zabezpieczenia dziesiątkom tysięcy ludzi dachu nad głową... A czy gdziekolwiek mają naśladowców??.

—:::—

Z Teatru Małego.

„Edukacja Bronki",

komedja w 3 aktach St. Krzywoszewskiego.

Nie hiszpańskie to wprawdzie, ale swojskiego, a nawet warszawskiego wyrobu, odleżałe już przez szereg lat i dlatego może dla czulszego powonienia trochę myszką trącące — mimo wszystko jednak zapędza w kąt romantyczną dziewicę, którą tak niefortunnie na nasz grunt chciał przeszczepić p. Jednowski. Nie brakuje romantyczności i naszej warszawskiej Bronce, ale ta romantyczność jest jakaś sympatyczniejsza, więcej żywa, jej sentyment jest naturalniejszy i szczerszy.

Taka sobie panienka z magazynu, w Paryżu nazywana midinetką, zakochała się naprawdę w złotym, a raczej pozłacanym młodzieńcu, zbijobruku warszawskim i w naiwności swojej uroiła sobie, że ta miłość jest i musi zostać ośrodkiem i treścią jej życia. Pan Aleksander ma pobłażliwe zrozumienie tego przywiązania i oczywiście poświęca ze swej strony jej coś ze siebie, kiedy wraca do wspólnego mieszkania z birbantki i gry w karty. Powtarza się tu nie nowa historja stosunków miłosnych, że jest ktoś, co kocha i ktoś, co się pozwala kochać. I wszystko toczyłoby się zwykłą tych spraw koleją, gdyby ukochany Olek nie przegrał pewnej nocy w karty 3000 rubli, które jako „dług honorowy" musi spłacić do 24 godzin. Lichwiarze pożyczyć mu już nie chcą, bo czują, że jest goły, na towarzyszy hulanek też z tego powodu liczyć nie może — pozostaje mu tedy tylko... jedno wyjście z tego świata gabinetów restauracyjnych i pokojów do gry w karty, o którem napomyka Bronce, a na któreby się z pewnością nie zdecydował. Ale ona kocha go tak, że drętwieje ze strachu na myśl, o jego śmierci, i że gotowa wszystko poświęcić, by go uratować. Bogaty bankier Meergold chętnie ofiarowałby jej potrzebną sumę, ale ten bankier pali się do niej i postawi swoje żądanie. Mniejsza o to! Ona pójdzie do niego; życie kochanka droższe jest od wszystkiego. Z wiedzą i milczącą zgodą trochę zakłopotanego p. Aleksandra spieszy Bronka i za cenę oddania się otrzymuje pieniądze, którymi kochanek spłaca „dług honorowy".

A potem, kiedy skandaliczna sprawa wychodzi na jaw, i „przyjaciele" uważają za punkt honoru dać mu do zrozumienia, iż cała ta transakcja nie zyskuje ich aprobaty, rozsierdzony obrzuca wyrzutami nieszczęsną dziewczynę, że go skompromitowała. A potem zrywa z nią, i zaręcza się z bogatą wdową, sprzedaje się poprostu. Bronka zaś niepotrzebnie cierpi, aż przez ten ból przebija się uświadomienie, że była bezbrzeżnie głupia, że trzeba żyć bez sentymentów, jeśli chce się żyć bez cierpienia. Teraz dopiero edukacja jej jest skończona.

Fragment życia, proces „edukacji" biednej dziewczyny, która upadłszy raz przez miłość, po doznanym zawodzie zapada się coraz głębiej w bagno. Historja nie nowa, nawet wówczas, kiedy autor zabierał się do komedjowego jej opracowania. Co druga z tych nieszczęsnych istot, będących ofiarami społecznych stosunków, ma do opowiedzenia podobne przejście w swem życiu. Ujmuje zatem w sztuce Krzywoszewskiego nie problem i treść, ale zręczna technika, która lekko i zgrabnie splata sceny ze sobą, prześlizgujące się tuż tuż u granicy melodramatu, czasem nawet zahaczające oń, aby ze strachem uciekać od rozpaczliwej jego płytkości. Szablonowe postacie snują się po sztuce, to prawda, całe to towarzystwo, które gromadzi się u Bronki, jest beznadziejne w swej bezwyrazistości i banalności, — ale okupuje je charakterystyczny typ, najbardziej może w całej sztuce zajmujący, typ starego pieczeniarza, Boreszy.

Kreował go p. Jednowski. I o ile jego powieściopisarz z „Romantycznej panny" nikomu nie przemówił do przekonania, o tyle postać Boreszy tak co do charakteryzacji jak i plastyki w szczegółach wykonania domaga się najchwalebniejszego osądu. Z roli manekinowej najlepszemu artyście nic się wydobyć nie da, Boresza natomiast jest człowiekiem żywym, posiada specjalną swoją fizjognomię, wyraźniejszą nawet, niż bohaterka sztuki i bardziej zajmującą. P. Jednowski grał go bez nasilenia aktorskiego, z naturalnością i swobodą, przynoszącą zaszczyt jego talentowi. Wyraz twarzy, ruchy, głos tworzyły skończoną charakterystyczną całość; ciągłość typu nie miała najmniejszego odskoku.

Wypada mi teraz pisać o p. Łozińskiej jako o bohaterce dramatycznej, bo sztuka jest tylko z tytułu komedią. Nie wiem, jak się z tego zadania wywiązać — ogólnikowo tylko powiem, że wolę p. Łozińską, jako miłą, mniej lub więcej naiwną panienkę, której miłosne perypetie nie noszą tak ostrego, o tragizm potrącającego charakteru jak się to dzieje u Bronki. Tem samem nie twierdzę, że gra p. Łozińskiej była fałszywie ujęta lub przeprowadzona, przeciwnie, oklaskiwałem ją zwłaszcza po akcie II., bo rutyna sceniczna i zmysł artystyczny nie pozwolił jej wypaczyć a tem mniej położyć roli — ale też prawdą jest, że dramatyczność nie jest żywiołem tej sympatycznej artystki.

Świetną postać kobietki lekkich obyczajów, dała p. Rasińska, bardzo dobry w typie najlepszy z towarzystwa birbantów był hrabia p. Iochmana.

Artur Ćwikowski.

Polska Partja Socjalistyczna.

Do ludu pracującego miast i wsi!

Przeciwko zbrodniom komunistycznym!
Przeciwko oszukiwaniu klasy robotniczej!
W obronie Socjalizmu, Polski i Wolności!

TOWARZYSZE! ROBOTNICY!

W pierwszych dniach lipca wykryto we Lwowie spisek agentów rządu rosyjskiego, którzy chcieli wysadzić w powietrze składy amunicji we Lwowie, umieszczone w okolicy Kleparowa, Lewandówki, gródeckiego i janowskiego. Gdyby zamach się udał, CAŁA DZIELNICA ROBOTNICZA ZOSTAŁABY ZNISZCZONA. Dziesiątkom tysięcy proletarjuszów, robotniczym żonom, robotniczym dzieciom groziły śmierć i kalectwo. Ten spisek był wymierzony przeciw życiu klasy robotniczej Lwowa.

Ci sami ludzie, którzy stoją na czele państwa Sowietów, którzy kierują szpiegostwem wojskowem, którzy za pieniądze kupują zbrodniarzy, — ci sami ludzie rządzą III. Międzynarodówką i wydają rozkazy „polskiej“ partji komunistycznej. Robotników polskich, werbowanych na lep pięknych słówek o rewolucji, o lepszem życiu, czyni się narzędziem biernem, nieświadomem w rękach OBCEGO SZTABU AWANTURNIKÓW WOJOWNICZYCH w rodzaju Trockiego, ROSYJSKIEJ POLITYKI PAŃSTWOWEJ, który głosząc hasła wyzwoleńcze, sprzedaje krwawy trud własnego proletarjusza kapitalistom Zachodu.

ROBOTNICY CAŁEJ POLSKI!

Dosyć kłamstwa! Trzeba raz zerwać zasłonę haniebnej blagi, która pokrywa przed oczyma waszemi działalność komunistów.

Mówią wam oni, że walczą z bezrobociem, że tylko „ugodowość“ Komisji Centralnej Zw. Zawodowych jest przyczyną waszej niedoli. Spytajcie tedy posłów komunistycznych, Łańcuckiego i Królikowskiego, spytajcie posłów bolszewizujących ukraińskich, DLACZEGO NIE BYŁO ICH W SEJMIE, gdy rozstrzygała się sprawa zapomóg dla bezrobotnych, gdy od jednego głosu zależało podwyższenie stawek zapomogowych. Spytajcie, jak pomagają pozbawionym pracy w Rosji komisarze sowieccy. Wszak w samej Moskwie urzędowa statystyka bolszewicka wykazuje 450.000 bezrobotnych, czyli 40 procent ogółu ludności, pozbawionych wszelkiej pomocy.

Leją łzy nad „białym terorem“ w Polsce, podpisują protesty wespół z nacjonalistami białoruskimi i ukraińskimi do burżuazyjnych polityków zagranicy, domagają się wolności prasy, słowa i zgromadzeń, rozdzierają szaty nad nadużyciami policji, nad niesprawiedliwością sądów. Spytajcie ich, ile tysięcy więźniów politycznych jęczy w kazamatach rosyjskich. Spytajcie ILU TAM RAZSTRZELANO SOCJALISTÓW, ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW za to, że śmieli krytykować rządy Sowietów. Spytajcie o tortury w podziemiach „czrezwyczajek“, o los zakładniczek kobiet i zakładników dzieci, pędzonych na Sybir i na północ daleką przez zemstę za czyny niezłapanych ojców i mężów. I my podnosimy ostry głos protestu przeciw każdej krzywdzie, wyrządzonej komukolwiek w polskiem więzieniu, przeciw każdemu pogwałceniu konstytucji, przeciw każdej niesprawiedliwości. ALE MY MAMY DO TEGO PRAWO. Na naszych rękach niema bratniej krwi, na sumieniu naszem nie ciąży płacz i przekleństwo zamęczonych przywódców rosyjskiego proletarjatu, bojowników rosyjskiej rewolucji.

W ustach komunistów wszystkie wyrzekania, głosy oburzenia i skargi brzmią, jak obłuda bez granic, jak demagogja nikczemna cynicznych ludzi, którzy pocichu śmieją się z tego, nad czem głośno boleją.

ROBOTNICY!

Przez całe lata walczyliśmy, nie szczędząc krwi, o niepodległość kraju. Wiedzcie, że ci, co przychodzą do Was dzisiaj z hasłem „Polskiej Republiki Sowieckiej“, są w istocie przedstawicielami Rosji, sztabu, w którym zasiadają dawni CARSCY GENERAŁOWIE, członkowie „czrezwyczajek“, obsadzonych przez AGENTÓW DAWNEJ „OCHRANY“ i prowokatorów, służących równie wiernie, jak ongi pod Stołypinem, jak np. Sukienniki i osławiony prokurator Warszawskiej Izby Sądowej — Żyżyn. „Polska Republika Sowiecka“ byłaby nowym „krajem przywiślańskim“, prowincją rosyjską, zdaną na łaskę i niełaskę satrapów.

ROBOTNICY!

Gdy przychodzą do Was komuniści i rzucają oszczerstwa kłamliwe na Waszą partję, na Polską Partję Socjalistyczną, na kierowników związków zawodowych, wiedzcie, iż czynią to nie w Waszym interesie. Spełniają rozkazy Moskwy. Służą jej polityce, a zarazem rozbijając Waszą solidarność i Wasze organizacje, tworząc poza związkami zawodowymi t. zw. komitety „akcji“. SŁUŻĄ KAPITALIZMOWI I REAKCJI, stają się bronią w rękach fabrykantów i obszarników.

Dosyć kłamstwa! Dosyć obłudy!

Każdy głos Wasz, oddany przy wyborach do rad miejskich, kas chorych, zarządów związkowych na listę komunistyczną, jest głosem NA RZECZ WOJNY, NĘDZY I REAKCJI, przeciw wyzwoleniu, przeciw klasie robotniczej, PRZECIW POLSCE SOCJALISTYCZNEJ.

Każdy głos Wasz, oddany za wnioskiem komunistycznym na zgromadzeniu, sprawia radość niezmierną Moskwie, osłabia Waszą siłę, szykuje cios śmiertelny Waszej przyszłości.

ROBOTNICY! ROBOTNICE!

Nie będziecie zdrajcami Socjalizmu, kraju i własnej sprawy! Odpowiadajcie zawsze i wszędzie ostro i głośno na kłamstwa i oszczerstwa. Przepędzajcie precz agentów moskiewskich. Nie dajcie się oszukiwać, nie dajcie się zwodzić i opętać.

W chwili ciężkiej i trudnej zwracamy się do Was. Szaleje bezrobocie. Kapitał szykuje ofenzywę na 8-godzinny dzień pracy, nędza i głód zajrzały do Waszych domów.

RATUNEK LEŻY W ORGANIZACJI I W SOLIDARNOŚCI ROBOTNICZEJ — W SOCJALIZMIE.

WSZYSCY POD SZTANDARY POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ!

WSZYSCY DO SZEREGÓW KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH!

Wtedy zwyciężymy.

Dziś zwracamy się do Was w imię naszej trzydziestoletniej walki. Czerwony sztandar Socjalizmu prowadził masy robotnicze przeciw caratowi, przeciw okupacji, przeciw przemocy kapitału. Pod tym sztandarem staczaliście boje nieraz krwawe, zawsze ofiarne. Pozostaniecie mu wierni i teraz, gdy za kulisami komunizm i reakcja podają sobie dłoń, by złamać Waszą moc, by stworzyć swą nad Wami dyktaturę. Nie dyktaturę proletarjatu, lecz dyktaturę nad proletarjatem! Do walki o prawa zdobyte, do walki o pracę i znośne warunki życia, do walki o przyszłość lepszą i o dzień zwycięstwa!

PRECZ Z KOMUNISTAMI!

PRECZ ZE ZDRAJCAMI SPRAWY ROBOTNICZEJ!

PRECZ Z AGENTAMI RZĄDU ROSYJSKIEGO I MORDERCAMI ROSYJSKIEGO LUDU!

PRECZ Z OSZCZERSTWAMI I KŁAMSTWEM!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

NIECH ŻYJE POLSKA NIEPODLEGŁA RZECZPOSPOLITA SOCJALISTYCZNA!

NIECH ŻYJE P. P. S.

CENTRALNY KOM. WYKONAWCZY P. P. S.

Warszawa, w lipcu 1924.

—::::—

Dlaczego rozwiązano Radę m. Krakowa?

P. wojewoda Kowalikowski bez wysłuchania propozycji innych stronnictw zamianował radę przyboczną przy komisarzu rządowym miasta Krakowa, w której przydzielił przeszło połowę mandatów chjeno-piastom, — wbrew ich stanowi posiadania w rozwiązanej Radzie miejskiej (gdzie mieli 12 procent mandatów) i wbrew wynikowi ostatnich wyborów sejmowych w Krakowie (przy których uzyskali tylko 38 procent).

Wprowadził do rady przybocznej indywidua nie mające nic wspólnego ze sprawami gminnemi, a których jedynym tytułem do otrzymania tej nominacji jest okoliczność, że są agitatorami chjeńskiemi, jak dr. Łobaczewski, Mikulski, Pochoński itp., lub komiczne figury jak p. Burtan, albo osobistości zgoła nieznane, jak jakiś Czuj, Kolarz itd.

Wprowadził do rady przybocznej dwóch piastowców, jakgdyby Kraków był wsią, a nie miastem.

Skład mianowanej Rady przybocznej jest następujący: 10 chadeków: senator Adelman Aleksander, Burtan Stanisław, Czuj Paweł, Holeksa Karol, ks. Kasprzyk Ludwik, Kolarz Antoni, ks. dr. Niemczyński Józef, dr. Mussil Franciszek, Mianowski Henryk, Sedlaczek Wiktor.

7 endeków: dr. Łobaczewski Adam, Mikulski Antoni, dr. Nycz Michał, Pachoński Henryk, dr. Rowiński Stanisław, Rymar Stanisław, Tabaczyński Tad.

Razem 17 chjenistów.

2 piastowców: Dąbrowski Marjan, Owiński Jan.

Razem 19 chjeno-piastów.

1 z klubu podgórskiego: dr. Emilewicz Józef. 4 mieszczan: Epstein Tadeusz, Kosobudzki Piotr, dr. Landau Rafał, dr. Schneider Ludwik. 2 demokraci: dr. Gross Adolf, inż. Turski Wład. 2 konserwatyści: dr. Muczkowski Józef i prof. Zoll Fryderyk. 1 enperowiec: dr. Klimecki Stanisław. 1 ortodoks żydowski poseł Stempel Feiwel. 1 sjonista: pos. dr. Thon Ozjasz. 5 socjalistów, poseł dr. Bobrowski Emil, senator Englisz Jan, Jasiński Jan, dr. Müller Adam, dr. Rozenzweig Józef.

Na 36 członków rady przybocznej jest 19 chjeno-piastów, a zatem inicjatorom zniszcznia samorządu miasta przyznano absolutną większość w radzie przybocznej.

Klucz ten, na niczem nie oparty, wybitnie stronniczo-polityczny, nie odpowiada wynikom ostatnich wyborów sejmowych, ani stosunkom społecznym, politycznym i gospodarczym miasta Krakowa.

Odpowiedzialność za to spada na p. Kowalikowskiego, który niebawem przejdzie wprawdzie nie do historji, ale w zupełnie zasłużony stan spoczynku.

Pensje za „Virtuti militari“ dla b. wojskowych.

„Polska Zbrojna“ dowiaduje się, że pierwsza serja adresów (około 700) osób cywilnych, które są kawalerami orderu „Virtuti militari“ i które podały swe adresy do PKU, odeszła już do Kapituły orderu i stamtąd po sprawdzeniu rozesłana zostanie około 1 sierpnia br. do poszczególnych izb skarbowych celem zarządzenia wypłaty przez kasy skarbowe. Łącznie z tem odesłane zostały także nazwiska i adresy nielicznych kobiet, oznaczonych tym orderem, które jako nie będące obecnie w żadnym stosunku służbowym do wojska nie obowiązuje konieczność meldowania się w PKU.

Ponieważ dotychczas nie wszyscy kawalerowie orderu „Virtuti militari“ zarejestrowali się, władze wojskowe mają przedłużyć termin donoszenia do PKU. o swych adresach, który już minął 15 bm. Leży więc w ich interesie, aby jak najprędzej się tam rejestrowali.

O dniu wypłaty nie będą rozsyłane żadne zawiadomienia imienne, nastąpi to tylko drogą ogłoszenia w prasie.

Nowiny z dnia.

Lwów, 26 lipca

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Sobota, o godz. 7'30 „Żółty kaftan".
Niedziela, o godz. 7'30. „Bajadera".
Poniedziałek, o godz. 7'30. „Księżniczka Olala".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ulica Gródecka 2 b.:

Sobota o godz. 7'30. „Edukacja Bronki".
Niedziela, o godz. 7'30. „Edukacja Bronki".
Poniedziałek, o godz. 7'30 „Edukacja Bronki".

TEATR ŻYDOWSKI dyr. S. GIMPEL, Jagiellońska 11

Gościnne występy Warszawskiego Żyd. Teatru Artystycznego pod reż. Zygmunta TURKOWA.
Sobota pop. „Dwa Kune Lemel".
Sobota, 7'30 wiecz. „Siedm powieszonych".
Niedziela, pop. „Dwa Kune Lemel".
Niedziela o godz. 7'30 „Siedm powieszonych".
Poniedziałek, o godz. 7'30 „Siedm powieszonych".

—:::—

CYRK A. KORNACKIEGO Kopernika 33. Dojazd tramwajami ŁD. 6, 7, UL i 11. Codziennie o g. 8. wiecz. 14 atrakcji. Na czele: Tresura psów i kotów. F. Amors. Tabor cygański i wiele innych. — W soboty, niedziele i święta po 2 przedst. Bliższe szczegóły w afiszach. 559—

—::::—

PIERWSZYM WYSTĘPEM ELNY GISTEDT, będzie niezwykła kreacja w „Bajaderze". Drugimi w poniedziałek będzie operetka „Księżniczka Olala". Rolę swoją E. Gistedt urozmaici szeregiem atrakcji śpiewnych, niewykonywanych dotąd w tej operetce.

TEATR MAŁY grać będzie codziennie sztukę Stefana Krzywoszewskiego „Edukacja Bronki", która zawdzięcza swe powodzenie świetnej kreacji roli Bereszy przez cenionego gościa M. Jednowskiego.

ULICZNA ZBIÓRKA na rzecz wdów i sierót po poległych inwalidach odbędzie się 27 lipca.

Zwracamy się do ofiarnej P. T. Publiczności, by choć najdrobniejszym datkiem przyczyniła się do ulżenia niedoli nieszczęśliwych.

Chętne Panie prosimy o udział. Puszki na zbiórkę podjąć można w lokalu Związku — Ossolińskich L. 11 od godziny 8-mej rano.

Zarząd.

KOMUNIKACJA BEZPOŚREDNIA LWÓW — WIEDEŃ. Począwszy od 25 lipca aż do 31 sierpnia włącznie uruchomia się kurs wagonu I i II klasy dla komunikacji bezpośredniej między Lwowem i Wiedniem pociągami pospiesznemi Nr. 301 i 302.

Wspomniane pociągi łączą się w Dziedzicach z pociągami pospiesznemi Nr. 107 i 108 za pomocą pociągów osobowych Nr. 121 i 122 kursującemi między Krakowem i Dziedzicami.

Rzkład jazdy powyższego kursu jest następujący: Lwów odjazd 10'10. Kraków przyjazd 16'25 odjazd 17'15. Dziedzice przyjazd 20'10 odjazd 21.08. Wiedeń 6'15. — Z powrotem Wiedeń odj. 22'55. Dziedzice przyj. 7'10 odj. 8'19. Kraków przyj. 10'40 odj. 13'15. Lwów przyj. 19'05.

OGŁOSZENIE KONKURSU!

Na inspektora lasów poszukuje Gmina miasta Lwowa leśnika z wyższem wykształceniem i praktyką z obowiązkiem wykonania bezzwłocznie rewizji planów gospodarczych leśnych.

Warunki wedle umowy.

Zgłoszenia pisemne lub ustne w terminie do 31 sierpnia 1924 do I-go Departamentu Magistratu, ratusz II p. J. Neumann w. r.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje miały tendencję niejednolitą przy znacznym zaofiarowaniu.

W wolnych obrotach we Lwowie obce waluty 5'21 i pół. kanad. 4'15—4'16. kor. czeskie do 0'15 i pół. leje do 0'02 i pół. fr. franc. do 0'29, fr. szwajc. do 0'91, funty 22'50, 100 tys. ruble w banknotach, a 100—300 do 310, niemieckie tys. stare za 100 tys. do 21 zł.

Na giełdzie warszawskiej notowano: dolary 5'16—5'21, miljonówkę 0'62—0'28, bony złote 0'82—0'91 zł.

Akcje płacono: Chodorów od 5'72. Cegielski 0'77, Ćmielów 0'75. Orkos 3'10. Pezet 0'20. Pol. Nafta 0'50. Rakszawa 2'95. Siersza górn. 5'55. Tesp. 5'78. Zieleniewski 9'80 zł.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie panuje zupełny zastój w transakcjach. Wczoraj notowano bez transakcji pszenicę 19—20, żyto 9'20—10'50., jęczmień 8'75—10'75. owies 11'25—12'25 zł.

CENA CHLEBA nie uległa zmianie. Chleb sprzedawany po straganach i sklepach, wypiekany jest z 60 procentowej mąki żytnej i ma kosztować na straganie 26 w sklepie 27 gr. Niektóre tylko piekarnie wypiekają biały chleb z mąki 50 procentowej i ten chleb ma kosztować na straganie 29 a w sklepie 30 gr. Dlatego też należy ścigać paskujących piekarzy i przekupniów, którzy za zwyczajny chleb biorą wyższe ceny. Bułki mają kosztować po 3 grosze.

ŚCIGANIE SPEKULACJI I PASKARSTWA. Piekarz Gędoli Kraus, zam. przy ul. Pod Dębem wypieka chleb kulikowski lżejszy o 25 dkg., który sprzedaje po paskarskiej cenie. Będzie on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Niejaki Klein, właściciel sklepu przy ul. L. Sapiehy, pobiera za bułki po 4 grosze.

Lichwę żywnościową uprawiają również właściciele następujących sklepów: Abraham Awin przy ul. Grodeckiej, Amalja Benner przy ul. Sobieskiego, Hinde Sokal, ul. J. Hoffmana, J. Bilgrejer ul. Szpitalna i Rózia Bleikenheim ul. Pod Dębem.

Funkcjonarjusze policji pozatem wynotowali 12 firm, w których nie było cen na wystawach.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Podczas odnawiania gmachu Skarbka spadł 16-letni Józef Witman z drabiny i odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne.

Odwieziono go do szpitala.

Pies niejakiej Wandlowej, zamieszkałej przy ul. Kazimierzowskiej pod L. 37 dotkliwie pokąsał Salomona Bikelesa.

Inne czworonogi pokąsały Michalinę Damków i Marję Niedziewską.

KORZYSTAJĄ Z OTWARTYCH OKIEN. Nieznany sprawca, korzystając z otwartego okna w mieszkaniu aptekarza Ignacego Weingartena przy ul. Krakowskiej wszedł do kuchni skąd skradł parę obrusów, prześcieradło, kurę, zaś dzbanek ze śmietaną wrzucił do wanny, napełnionej wodą. Szkoda wynosi około 150 zł.

Podobną drogą dostał się nieznany osobnik do mieszkania Wilhelma Bigeleizena przy ul. Zamarstynowskiej, gdzie skradł poduszkę, parę szkarpetek i 65 zł.

USIŁOWANY ZAMACH NA MAGAZYN AMUNICYJNY NA CYTADELJI. W ub. czwartek przed godziną 11 w nocy szeregowiec stojący na straży na Cytadelji, spostrzegł trzech mężczyzn, zbliżających się do magazynu z amunicją pułkową. Gdy na trzykrotne wołanie idący nie chcieli się zatrzymać, żołnierz strzelił do nich dwukrotnie.

Osobnicy ci w odpowiedzi wystrzelili do szeregowca z rewolweru, poczem zbiegli w kierunku ul. Pełczyńskiej. Pomimo natychmiastowego pościgu warty wojskowej i posterunkowych, nadbiegłych na odgłos strzałów, nie zdołano nikogo ująć.

Władze wojskowe podają, iż mury Cytadelji są tej grubości, że wykluczony jest jakikolwiek zamach sabotażystów. Zdaje się, że zamachowcom w tym wypadku chodziło o niepokojenie warty.

„FABRYKANTKA ANIOŁKÓW" W ZIMNEJ WODZIE. Henryka Zipper, służąca, zamieszkała przy ul. Rejtana, przed dwoma miesiącami oddała swe niemowlę na wychowanie do wieśniaczki Marji Sałatowej, za ugodzoną zapłatą 50 milj. marek miesięcznie.

Dnia 24 bm. zjawiła się owa wieśniaczka u matki niemowlęcia i otrzymała na żądanie zapłatę za miesiąc zdołu. Na drugi dzień, przyniosła jednak martwe niemowlę dane jej na wychowanie i pozostawiwszy niepostrzeżenie zwłoki w kuchni, ulotniła się. Zipper zaniosła trupka do szpitala żydowskiego, skąd lekarz miejski dr. Doliński, polecił odstawić go do Zakładu medycyny sądowej.

5 MIESIĘCY WIĘZIENIA ZA MALTRETOWANIE LOKATARÓW. Damian Horobijowski posiada kamienicę przy ul. Anczewskich pod L. 7. Przez kilka lat szykanował on swych lokatorów wraz ze swą żoną Marcelą, przyczem czynnie ich znieważał. Sędzia Hut onegdaj po przeprowadzonej rozprawie skazał H. za gwałt publiczny na 3, zaś jego żonę na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

RÓŻNE KRADZIEŻE. Jan Ukleja przybył z Przemyśla do Lwowa, aby tu kupić kartę okrętową na wyjazd do Ameryki. Podczas chwilowego pobytu jego w hotelu przy ul. Szajnochy, skradziono mu z pod poduszki portfel wraz z 800 dolarami.

W wozie trawajowym Nr. 9 skradziono Wiktorowi Dostalowi portfel, zawierający kartę na broń i 20 zł.

Klarze Fieker skradziono w Rynku portfel, zawierający 40 zł i drobiazgi.

SPRZENIEWIERZENIA. J. Koślak funkcjonarjusz pocztowy, zainkasowawszy 3 tys. złotych za opłaty pocztowe, nie oddał tych pieniędzy do kasy pocztowej, lecz ulotnił się z nimi w nieznanym kierunku.

Józef Borzemski doniósł policji, że dał pełnomocnictwo Pawłowi Matwijowiczowi, zam. przy ul. Skarbkowskiej, nas sprzedaż religijnych obrazów na dochód kościoła w Bursztynie. Matwijowicz otrzymawszy towar do rozprzedaży, wartości 150 zł., sprzeniewierzył go przyczem poza tem jak podaje B., dopuszcza się różnych nadużyć.

—::::—

— JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU najnowszy Rozkład jazdy na wszystkie linje P. K. P. i jest do nabycia w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy l. 2.

NOWA USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW z objaśnieniami i tabelką do obliczania stawek procentowych komornego. Do nabycia w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy l. 2. Cena 50 groszy.

—:::—

Na dochód kolonji dzieci robotniczych odbędzie się dnia 29. b. m. (wtorek) wieczór **przedstawienie w cyrku.** Bilety wcześniej nabywać można w Księgarni Ludowej, przy ul. Szajnochy l. 2.

Ze sportu.

PARYŻ 24 lipca. (Pat.) Dziś odbyły się drugie zawody o mistrzostwo olimpijskich koni wojskowych.

W biegu de Fond na dystansie 36 km. steplechasse 4 km. na hypodromie z 12 przeszkodami i następnie cross country z 26 przeszkodami.

W zawodach ze strony polskiej wzięli udział pułk. Rummel na koniu Krechowiak, kapitan Suski, porucznik Szosland i major Komorowski.

Polacy mieli bardzo trudną konkurencję, ponieważ przeciwnicy ich mieli konie rasowe wysokiej klasy o czystej krwi. Mimo tych niepomyślnych warunków, Polacy pokonali wszystkie przeszkody w nadzwyczajnej formie, dzięki brawurowej jeździe i wyszkoleniu. Klasyfikacji urzędowej jeszcze nie ogłoszono, panuje jednak przekonanie, że ekspedycja polska zdobędzie najlepsze miejsca.

—::::—

NADESŁANE.

VI Doroczne Walne Zgromadzenie

Koła miejscowego Związku Zawod. Pracowników Kolejowych we Lwowie odbędzie się we wtorek dnia 29-go lipca 1924 r. w sali gimnast. szkoły Kolejowej o godzinie 5-tej popołudniu.

PORZĄDEK DZIENNY.

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgrom.
2) Sprawozdanie z czynności Zarządu Koła.
3) Sprawozdanie kasowe za rok 1923/24.
4) Udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.
5) Wybór Zarządu składającego się z 13 członków, 6 zastępców i 3 członków komisji rewizyjnej.
6) Zatwierdzenie delegatów na Zjazd Okręgowy i Walny Zjazd proponowanych przez Sekcje fachowe.

Gdyby o godzinie 5-tej nie zebrał się komplet wymagany statutem, Walne Zgromadzenie odbędzie się o godz. 6-tej tego samego dnia w tej samej sali i z tym samym porządkiem dziennym, jako drugie powtórne zwołane przy jakiemkolwiek komplecie członków, a uchwały jego będą prawomocne.

UWAGA. Na Walnym Zgromadzeniu członkowie głosują za legitymacjami Związku.

Wnioski na Walne Zgromadzenie mają być przedłożone najdalej do 26 lipca 1924 r. w Sekretarjacie Koła Gródecka Nr. 69. **Zarząd Koła.**

Ujęcie bandy fałszerzy 50-cio groszówek.

Donosiliśmy już o ukazaniu się w obiegu w Tarnopolu fałszywych monet 50- groszowych.

Ekspozytura Urzędu śledczego w Tarnopolu, zawiadomiona o tem, wszczęła energiczne dochodzenia, które po kilku dniach mozolnej pracy dały wyniki zdumiewające i wszyscy fałszerze znaleźli się wraz z swoją fabryczką pod kluczem.

Głównymi fabrykantami falsyfikatów byli znani na tarnopolskim bruku „niebieskie ptaszki", jak Piotrowski Franciszek, Partyka Stefan i Dobrzański Michał. Inni zaś, jak Parij Marcin, Parij Józef, Rożniatowski Czesław i Obuszyński Stefan przyjęli na siebie rolę gorliwego puszczania w obieg falsyfikatów, używając do tego nieletnich dzieci, które posyłali do sklepów po bułki, papierosy itd.

Prawdziwemi żniwami dla oszustów miały być doroczne targi świętej Anny w Tarnopolu, trwające od 26. lipca przez kilka dni, na które z dalekich stron zjeżdżają się masy włościaństwa, brzęczące monety polskiej jeszcze nie znające.

Do wyrobu falsyfikatów używali oszuści bardzo prymitywnych narzędzi. Dwie małe skrzynki drewniane kwadratowe o bokach 10-centymetrowych, szczelnie do siebie przylegające, w których znajdowała się silnie ubita glina, na której sporządzano odcisk prawdziwej monety, następnie roztopiony metal i pilnik do wygładzania brzegów, oto wszystko. Do pierwszych odlewów używali czystego ołowiu, do następnych mieszaniny zwanej „kompozycją". Policja śledcza znalazła w polu w kartoflach ukryte przybory, a od przeróżnych kupców w Tarnopolu odebrała kilkadziesiąt sztuk falsyfikatów już w obieg puszczonych.

Zasługę w wykryciu i ujęciu sprawców położyli wywiadowcy Stanisław Dor, Piotr Krakowski i Bronisław Rzeszewski, oraz kierownik ekspozytury śledczej w Tarnopolu podkomisarz Schaffer, który akcją całą kierował.

Masakrowanie przechodniów przez szajki nożowców po ulicach miasta.

LWÓW, 25 lipca.

W ostatnich dniach bandy nożowców urządzają wieczorami formalne polowania na przechodniów, których prowokują i masakrują nożami. Wczoraj znów zdarzyło się kilka wypadków.

Jan Piątkowski, wracając z pracy do domu, na ul. Żółkiewskiej został napadnięty przez nieznanych mu osobników, z których jeden bez powodu zranił go nożem w bok.

Na ulicy Kordeckiego szajka apaszów napadła na montera Bronisława Koziowskiego, którego pobito laskami. Odniósł on ciężkie obrażenia na głowie, poza tem wybito mu dwa zęby.

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem na pl. Bilczewskiego stał z wozem Józef Sandułko, gospodarz z Rzęsny Polskiej. Wóz ten otoczyło cztery indywidua o podejrzanym wyglądzie, które usiłowały coś ściągnąć z wozu przemocą. Na krzyk zaatakowanego nadbiegł policjant, który przytrzymał jednego z napastników.

Nie chciał on jednak udać się na inspekcję policyjną, i stawił opór, gdyż był nieco podchmielony. Wobec tego umieszczono go na wozie Sandułki i odstawiono do ekspozytury policji na dworcu głównym.

Przyjaciele aresztowanego postanowili zemścić się na wieśniaku i napadli na niego w drodze powrotnej, w okolicy Kopytkowego. Zbrodniarze nie zważając na ruch uliczny pokłuli Sadułkę nożami w szyję, w piersi i plecy

RANIĄC GO ŚMIERTELNIE,

poczem zbiegli, pozostawiając swą ofiarę ociekającą krwią.

Na miejscu zjawiła się wkrótce karetka Pogotowia ratunkowego. Lekarz dr. Adamiak udzielił zranionemu pomocy, a potem w stanie beznadziejnym odstawiono go do szpitala.

Policja zarządziła natychmiast pościg za sprawcami zbrodni.

Powyższe wypadki świadczą o kompletnej indolencji policji, która interwenjuje w jasny dzień wobec wyskakującego z trawaju osobnika, ale jest nieobecna, pochowana po bramach kamienic w nocy, gdy grasują nożownicy.

—:::—

Oszczędności budżetowe.

Z zestawienia wydatków państwowych w I em półroczu r. b., sporządzonego przez M-stwo Skarbu, dowiadujemy się, że ogół wydatków tych wynosił 43·5% kwot preliminowanych w budżecie całorocznym, zaoszczędzono więc w stosunku do budżetu całorocznego 6·5%.

Rolę najważniejszą, grało ograniczenie wydatków rzeczowo administracyjnych, w mniejszym stopniu zaś redukcja urzędników, gdyż ta ostatnia powodowała konieczność wypłacania odpraw tak, że rezultat oszczędnościowy w tej dziedzinie ujawni się dopiero później.

Z poszczególnych M-stw wydały: M. S. Wojsk. 47·8% budżetu, M. S. Zagranicznych 36%, M. S. Wewnętrznych 41·3%, M-stwo Sprawiedliwości 39·8%, M-stwo Przemysłu i Handlu 76·6%, M-stwo Wyznań i Oświecenia Publicznego 42·2%, Główna Dyrekcja Poczt i Telegrafów 48·5%, M-stwo Reform Rolnych 33·7% i t. d.

—:::—

Wybory do Kasy Chorych m. Lwowa.

Do dnia 29. b. m. wyłożone są w biurze Kasy na I. p. przy ul. Brajerowskiej spisy wyborców, codziennie od godz. 9. rano do 2 popoł. i od 4 — 7 wiecz.

Każdy ubezpieczony (pełnoletni) ma prawo i obowiązek sprawdzić, czy jest umieszczony na liście wyborców, ewentualnie reklamować swoje prawo głosowania. Reklamowaniem prawa głosowania powinny się też zająć samorządy organizacji.

Samobójstwo z nędzy.

Dnia 15. lipca b. r. znaleziono na torze kolejowym koło Zborowa, zwłoki Mikołaja Sawczyna, robotnika z Drohobycza, przez które przejechał pociąg towarowy, zdążający ze Lwowa do Tarnopola. U denata w kieszeni znaleziono dwie chusteczki do nosa, portfel ceratowy próżny, lusterko rozbite, w czapce zaś kartkę z napisem Mikołaj Sawczyn z Drohobycza, ul. Borysławska 7.

W dniu krytycznym widziano denata wałęsającego się bez celu po stacji kolejowej w Zborowie, w Młynowcach zaś pozostawił u szynkarza kartkę z adresem: „Olga Kropiwnicka, ul. Borysławska, 7." z tem, że gdyby się ktoś spytał o niego, ma mu szynkarz kartkę tę oddać.

Powodem samobójstwa była nędza i brak zajęcia.

Bezrobocie zaczyna pochłaniać coraz liczniejsze ofiary.

Nowa zbrodnia bolszewicka.

WARSZAWA 25 lipca. (AW.) Prasa donosi z Mińska o szczegółach nowej zbrodni władz bolszewickich w Mińsku popełnionej na skazanych na śmierć za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski. — 8 osób skazanych na śmierć, zanim wyprawiono na miejsce stracenia, wystawione na okropne tortury fizyczne i moralne. Stracenie samo odbywało się w ten sposób, że ciężko ranni skazańcy zostali pogrzebani żywcem. Prasa wzywa rząd do protestu przed całym światem cywilizowanym.

—:::—

„Chwila" a mieszane małżeństwa.

W „Chwili" z dnia 23 lipca br. umieszczony był następujący anons

Przystojną, samodzielną, postępową Żydówkę do lat 32, poślubi elegancki, wykształcony, solidny Polak przemysłowiec. Posag od 5.000 dolarów wymagany.

Jak widać centralny organ stronnictwa sjonistycznego w tej tak ważnej i spornej kwestji staje po stronie antyszowinistów i oświadcza się za małżeństwami mieszanymi, czyni to wprawdzie wstydliwie nie w części redakcyjnej, ale w dziale inseratowym, nie bez zastrzeżeń, bo z ograniczeniem do małżeństw mieszanych, z posagiem ponad 5.000 dolarów, ale na początek i to dobrze.

Pomoc rządu dla bezrobotnych.

WARSZAWA. 25. lipca. (Pat.) Wobec znacznego wzrostu bezrobocia, spowodowanego kryzysem gospodarczym w kraju i pogorszenia się wskutek tego warunków życia robotników, zwłaszcza w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych, zaszła potrzeba natychmiastowego przyjścia z pomocą bezrobotnym w głównych ośrodkach przemysłowych w Łodzi, okr. łódzkim, Zawierciu, Zagł. Dąbrowskiem, oraz w stołecznem m. Warszawie. Wobec tego Rada ministrów uchwaliła podjęcie akcji doraźnej pomocy dla bezrobotnych, na zasadzie uchwały Rady ministrów z dnia 17. b. m.

O dodatek mieszkaniowy dla urzędników.

WARSZAWA. 25. lipca. — (A. W.) Rada min. rozpatrywać będzie w piątek sprawę dodatku mieszkaniowego dla urzędników państwowych. Poza porządkiem dziennym omawiana będzie sytuacja polityczna.

Niemcy zaproszone na konferencję londyńską.

LONDYN. 25. lipca. (Pat.) Rzeczoznawcy prawniczy francuscy i angielscy uznali za potrzebne zaproszenie Niemiec na konferencję londyńską, aby wysłuchać ich zdania co do niektórych sposobów zastosowania planu Davesa. W konsekwencji tego zaproszenie posłane będzie w zasadzie oficjalnie Berlinowi, skoro tylko prace konferencji posuną się o tyle, że będzie można ustalić termin wysłuchania Niemiec.

Kontrola wojskowa nad Niemcami.

BERLIN. 25. lipca. (A. W.) Kontrola wojskowa Niemiec rozpoczęła się wczoraj i potrwa prawdopodobnie do listopada. Kontrola ta dzieli się na dwa działy: Zwiedzanie fabryk i badanie niemieckiego ustroju policyjnego. Do tej pory między komisją kontrolną a władzami niemieckiemi nie przyszło do poważniejszej różnicy zdań.

—:::—

Rząd przeciw podwyżce cen tramwajowych.

WARSZAWA. 25. lipca. — (A. W.) Biuro informacyjne prasowe donosi, że p. Grabski nie akceptował ostatniej podwyżki tramwajowej w Warszawie, a min. spr. wewnętrzn. zamierza w charakterze władzy nadzorczej poczynić kroki, celem zabezpieczenia słusznych interesów ludności przed niewłaściwemi zarządzeniami magistratu warszawskiego.

—:::—

Zniżka cen mąki.

WARSZAWA. 25. lipca. — (A. W.) Dziś komitet ekonomiczny ministrów rozpatrywać będzie sprawę obniżenia cen mąki.

Na porządku dziennym jest poza tem wniosek o skreślenie ziemniaków z listy towarów zabronionych do wywozu i wniosek o powołanie komisji celem opracowania projektu zmiany systemu reglementacji wywozu na system ceł wywozowych.

Z rozprawy o zajścia 6 listopada.

Znakomite przemówienie obrońcy Dra Liebermana.

Panowie Przysięgli! Wysłuchaliście sześciu mów oskarżycielskich, albowiem siódmy opuścił salę przedwcześnie (prok. Sozański — prz. red.). Przez cztery dni brzmiały przemówienia oskarżycieli z dużym nakładem głosów. I teraz przyszła kolej na mnie, kiedyście już znużeni, umyślnie znużeni zostali. Jesteście dla mnie symbolem wolności. To też gorycz mnie szarpie, że o tych przysięgłych napisano w pewnych dziennikach potępiając ich. I zaczęto dzwonić na alarm, że w Polsce nie potrzeba sędziów przysięgłych. Pisano, że Polsce nie potrzeba demokracji — to było dobre za rządów zaborczych.

Opisali oskarżyciele ten tłum oskarżonych od tego staruszka stojącego nad grobem, do tej kobiety „rewolucyjnej", do tych chłopaków, dzieci wojny. Śledzono ich, każdy ich ruch. Miesiące siedzą oni. Ukuli broń przeciw oskarżonym panowie prokuratorzy. Sąd przysięgłych powinien także zajrzeć w księgę życia i duszę ludzką.

Żyjemy dziś w innej atmosferze socjalnej, niż przed wojną. Kula ziemska przeładowana wstrząsami. A te nerwy ludzkie, jakie one stargane, poszarpane. Kto zna ludzi dzisiejszych i wie, co oni przeżyli, ten będzie inaczej sądził, będzie głęboko spoglądał w każdy moment. W Polsce spokoju nie zaznaliśmy. Polska powstała na polu bitew. Wyrównywać musieliśmy jej granice karabinami. Czyż nerwy ludzkie są pancerzem? Dużośmy przeżyli. Cierpienia ludzkie doszły do zenitu; gdy ster państwa objął rząd t. zw. większości narodowej, a właściwie katastrofy narodowej. Powaga państwa upadła. P. Kucharski jeździł zagranicę, powaga państwa stoczyła się w przepaść. Straszne było rozgoryczenie wszystkich urzędników żyjących ze stałej pensji. Znikały pieniądze i w tej opresji rozpaczy, do kogo zwracać się mieli, jak nie do rządu. I co rząd odpowiadał: „Będzie gorzej". Na czele rządu stał p. Witos. Metody p. Witosa były takie, jakie się stosuje na wsi do parobków. A były setki tysięcy ludzi rozgoryczonych.

Wybuchł strejk. Zaczął się od maszynistów zwalczających PPS. Rozszerzył się na inne warstwy. Onegdaj był strejk w Anglji, nikt tam nie oskarżał o zdradę państwa. Za granicą są częste strejki. Jest to walka nieodłączna, a dowodem tego jest przed 50 laty usankcjonowanie strejków przez zaborców.

U nas § 108 Konstytucji mówi o dozwoleniu strejku. **Ten, co pracuje ma prawo nie robić, nie dać się wyzyskiwać — to prawo ludzkie, święte, uznane, uświęcone.** Trzeba żyć gdzieś na początku XIX. stulecia, aby twierdzić, że strejk jest zbrodnią. Słyszeliśmy te morały p. przedstawiciela generalnej prokuratorji skarbu. Powiada się, że ten strejk w szatański sposób został wywołany, aby powalić rząd Witosa. Tak twierdzą p. prokuratorzy w todze czerwonej, nie w todze i ci, co na ochotnika tu przyszli. A kiedy obrona zażądała przesłuchania marsz. Rataja, posła Thugutta, jak do kompromisu zdążali przedstawiciele PPS., aby strejk zażegnać, prokuratura sprzeciwiła się, a teraz oskarżają i tem śmielej twierdzą, że strejk był wywołany przez PPS., licząc na to, że jesteście jak dzieci. Czyście gdzie słyszeli, aby w ten sposób strejk zwalczano, aby wciągano armję, aby była siepaczem, aby militaryzować kolejarzy?

Tam w Anglji, we Francji mówią z robotnikami. Tam powstał strejk robotników amunicyjnych. Mówiono z nimi i zażegnano go pokojowo.

P. Kiernik tłumaczył, że powołano pod broń kolejarzy na podstawie par. 12. O par. 12 ani śladu niema, o tym, na który się powoływał p. Kiernik.

Konstytucja daje prawo do strejku. Mobilizacja była zamachem na prawo konstytucyjne.

Człowiekowi, który ma prawo powiedzieć, że nie będzie pracować za marne pieniądze nie wolno bronić swych zasad?

Czy obywatel ma prawo bronić się przed gwałtem, czy nie? Są wypadki, w których obywatel ma prawo rozpocząć obronę sam. Historja postępu ludzkiego — to jest to, że wy tu sądzicie, że oskarżeni nie siedzą w kazamatach, że rozprawa odbywa się wobec całego społeczeństwa. Jest to wynikiem walki z bezprawiem. P. Szurlej wyrzuca strejkującym, że tyle pieniędzy stracili. Ubolewał, łamał ręce, coście wy zrobili! Tak, prawdę mówi. Gdyby ci strejkujący byli naprzód zasiedli i zaczęli rachować... Ale wierzajcie mi, że dotąd bylibyśmy w kajdanach, gdyby ojcowie nasi liczyli straty. Oskarżył tu mój dobroduszny kolega p. Dobrzański „rewolucję francuską". Ta rewolucja się nie opłacała, ale jej wynikiem był postęp Francji, odrodzenie jej. W nędzy — panie kolego — zrodziła się rewolucja — ludzie poszli i zburzyli Bastylię i my obchodzimy to święto... Największem świętem narodowem we Francji i u nas, jest zburzenie Bastylji, bez pozwolenia prokuratury. Po rewolucji, która hekatomby ludzi pochłonęła — zwalił się cesarz Napoleon. A jednak wielkiej rewolucji francuskiej zawdzięcza świat swoje odrodzenie. Nie oblicza się tego z ołówkiem w ręku. Człowiek jest człowiekiem. Masy, narody, nie robią swojej historji według rachunku matematycznego, ale według instynktu. — Taksamo i strejkujący nie przeprowadzają strejku z ołówkiem w ręku. PPS. i klasa robotnicza zrozumiała, że z tą chwilą, kiedy poczęto deptać prawa, cała klasa robotnicza stanęła po stronie strejkujących kolejarzy, ale nie wzywała do rewolucji. Odezwa CKW. żądała cofnięcia militaryzacji. Gdyby cofnięto militaryzację, oczywiście do strejku generalnego by nie przyszło. — Z chwilą, gdy wybuchł strejk generalny, zwróciła się PPS. do marsz. Rataja, aby pośredniczył z rządem. Rząd udawał, że nie rozumie intencji strejkujących. Słyszeliście zeznania p. Kiernika. W chwili, gdy toczyły się układy, jedzie on do Bochni.

Jeżeli są pertraktacje, jeżeli po stronie przeciwnej jest skłonność do ugody — po co drażnić. Postanowiono doprowadzić do ekscesów zakazem zgromadzeń. Czasowo zawiesić prawo zgromadzeń, może tylko prezydent. — Zrobili to.

Zeznawał tu z zakłopotaniem p. Kiernik, gdyż nie miał on prawa zakazania zgromadzeń. I tem wywołali nieszczęście. Mówiłi wam o tem policjanci wytrawni, nie socjaliści. Przedstawicieli władzy w Krakowie wyeliminowano, wyszedł ponad nią p. minister Kiernik. Oto macie autorytet władzy w imię którego macie wydawać werdykt. Tam były tajne plany doprowadzenia do wybuchu. I to się p. Kiernikowi, komendantowi Polski ówczesnego dnia, udało. Czem jest obywatel Rzeczypospolitej, który ponosi wszystkie ciężary, jeżeli poruszony do głębi sprawą życia i śmierci nie ma prawa pójść do lokalu tego, w którym ma się dowiedzieć o przebiegu strejku.

Przypomniano panom dzień 5. listopada, że była szarża robotników na policję. Zeznawał tu dyr. Styczeń, 13 dni zbierał się ten tłum spokojnie i szedł do domu. Nagle przyszedł rozkaz rozpędzić tłum. Agresywność tłumu rozpoczęła się wtedy, gdy puszczono na tłum szarżę policji 5. listopada. A 6. listopada otoczono kordonem policji i wojska Dom robotniczy. Nikogo nie puszczono prócz chorych. Gdzież tu rozum, gdzież tu prawda? W razie pożaru, albo jakiejś katastrofy, można odciąć część miasta, ale w tym wypadku było to swawolą, zamachem na prawa ludzkie. Kordon, a przed nim kilkanaście tysięcy ludzi. I tak stoi tłum i kordony dla wstrzymania ludzi. A co się teraz stało?

Wedle prokuratora, policja to baranki. — Skorzystano, że kapusta jedzie, skorzystano z najbliższej sposobności obalenia rządu Witosa. Tłum zaatakował policję, tak twierdzą oskarżyciele. Pan gen. Truszkowski obserwował dwie godziny, stojąc w oknie, wypadki. Zeznał, że pierwszy strzelił oddział policjantów — nie wie, czy sprowokowany. Ten moment jest decydujący — kto pierwszy strzelił, czyje trupy padły pierwsze. Zeznawał poseł Marek. Przyszedł on do Kasy chorych i zastał tam dwa trupy robotników. Trzeci był kolejarz, konający. Pożegnał się z posłem, podał mu rękę przed śmiercią. Pierwsze trupy padły ze strony robotników.

Z chwilą tą, wola jednostki, jako człowieka panującego nad sobą ustała. Działającym stał się tłum ogarnięty lękiem i grozą. „Cechą tłumu jest zanik świadomej osobowości, człowiek w tłumie nie jest sobą samym".

W tłumie dzieją się straszne rzeczy. W tłumie różne jednostki operują. Jesteście w teatrze i ktoś rzuci słowo: „pali się". Niknie kultura — tłum staje się strasznym. Oto jest tłum. Tłum przerażony, pod zgrozą, zdolny do wszystkiego, do złego i dobrego.

Chcą oskarżyciele wmówić, że PPS. nienawidzi wojska. Musicie ważyć wszystko. — W tłumie stał człowiek i wołał: Nie strzelać do ludzi, do koni! — a kiedy konie padały kazał je dobijać.

W społeczeństwie macie ludzi wzniosłych i nikczemnych. Czy z tych złych ludzi możecie wywnioskować o danem społeczeństwie? Mówiono tu, że tłum postanowił ugodzić w armję Rzeczypospolitej! Miejcie to w pamięci! Zadawano sobie pytanie, czy dzień 6. listopada był przygotowanym, czy nie. I tu dwóch prokuratorów zaczęło się kłócić... Prokurator w czerwonej todze mówił, że rewolta była przygotowana, oskarżyciel dr. Szurlej twierdzi, że nie, a p. Dobrzański wszystko przeniknął i stanowczo twierdzi, że wszystko było przygotowane. Wojsko było przygotowane, aby Marka ukoronować na Wawelu.

Powrotna fala Rzeczyposp. krakowskiej. Marek zapragnął władzy. Powrotna fala ambicji dziada, który rządził Rzecząpospolitą krakowską! Więc Marek chciał być królem! Chodziło o koronę królewską. Tłum chciał zdobyć odwach, **chciał mieć swoją Bastylię.** Postanowili tu w Krakowie ugodzić w rząd. Tylko Kraków chciał zrealizować zasady bolszewickie. Co to za olbrzymią przysługę oddali rewolucji. **Poszli do Kasy chorych.** Czyście słyszeli, by od Kasy chorych zaczęto rewolucję? Ja was pogodzę panowie oskarżyciele. Tak jest. Zamach 6. listopada był przygotowany. Każdy tępy rząd, czując, że grunt mu się pod nogami pali, idzie na drogę gwałtu. Pan Kiernik chciał jednego dnia tego gwałtu. Zapowiedział przecież, że jeżeli nie wrócą strejkujący do pracy to się ich część wystrzela.

Ten rząd, którego epilog kończy się w komisji żyrardowskiej, ten rząd, który jest na drodze do Trybunału stanu, stoczył się w przepaść i z tej przepaści chciał się wznieść w górę, przy pomocy uzbrojonych samolotów. — P. generał Szeptycki oskarżył p. Kiernika, że mu wziął władzę z ręki i sam się ogłosił wodzem. Odebrano władzę również innym, aby przyszło do starcia gwałtownego. I tak się zabrano do tej masy znękanej polskiej, aby ten tłum stanowił mięso armatnie dla procesu.

Były strejki generalne dawniej — uważano wtedy robotnika za obywatela. Tu rzecz była inna. Tu chciano ocalić autorytet p. Kucharskiego. Widzieliście ten autorytet? Padają trupy. Krew się leje... krew żołnierza polskiego.

Mówiono o geniuszu rasy polskiej, o lęku krwi. Nie socjaliści to zrobili, tylko horror sanguinis — genusz rasy — tak mówił p. Szurlej. Oto Kiernik, oto Galecki. — Polacy. Czy, gdyby nie poseł Marek nie przyszedł i nie prosił, czyby lała się dalej krew?

Horror sanguinis ucieleśnił się w sercu Marka. Wierzajcie mi panowie, cokolwiek Marek uczynił, będzie mógł powiedzieć: „Ja ocaliłem tylu ludzi od śmierci!" Horror sanguinis zwyciężył i zakończył bój, a ucieleśnił się w polskim socjaliźmie.

(Dok. nast.)

Kłamstwa brukowego świstka o Z. Z. K.

Z Wydz. Wyk. Zaw. Zw. Kol. (Z. Z. K.) z Warszawy piszą nam:

Lwowskie pisemko brukowe „Gazeta Codzienna", wystąpiła w nrze z dn. 20 bm. z artykułem, zatytułowanym **„Z. Z. K. opłacił obronę potwornych zamachowców"**, w którym donosi, że jakoby Z. Z. K. udzielił był wrzekomo „obrony prawnej" (?) skazanym za zamach lwowski Sołonence i Ditrichowi i że za tę „obronę" Z. Z. K. zapłacił wrzekomo „jednemu adwokatowi" (?!) honorarjum w sumie 50 dolarów (?! dlaczego nie w złotych!?). Do tej **wyssanej z palca wieści** dołącza „Gazeta Codzienna" idjotyczne napaści na Z. Z. K. jakoby „popierał" on w ten sposób potworną zbrodnię lwowską (!!!).

Możnaby właściwie różne „sensacje" i „rewelacje" takowego jak „G. C." świstka, pominąć pogardliwem milczeniem. Wobec faktu wszakże, że pisemko rzeczone na uwierzytelnienie swych „twierdzeń" **niema**, bo **mieć nie może**, nietylko **żadnych absolutnie dowodów**, ale nawet cienia prawdopodobieństwa a wiadomość cała wręcz została **sfabrykowana** z tym widocznym zamiarem by oczernić organizację klasową, przeto kłamstwo to należy publicznie przygwoździć i napiętnować...

Stwierdzamy zatem, że doniesienie „G. C." **jest od początku do końca zmyślone**, że W. W. nietylko **żadnej obrony prawnej** zbrodniarzom — których proces z organizacją i ze sprawami zawodowemi **niema przecież nic a nic** wspólnego — **ani nie udzielał ani udzielać nie myślał**, ale nawet — przed rozprawą jeszcze — powziął **wyraźną, zaprotokułowaną uchwałę** w tym duchu, iżby tym adwokatom, którzy z własnej inicjatywy (a nie „z urzędu") podejmą się obrony zamachowców **nigdy żadnego zastępstwa prawnego ze strony Z. Z. K. nie powierzać!**

Prezydjum Z. Z. K. wysłało do "Gaz. Codz." sprostowanie, w którem stwierdza, że:

a) w myśl obowiązujących w Z. Z. K. norm i przepisów obrony prawnej udziela Związek **tylko w sprawach służbowych** lub organizacyjnych, **nigdy zaś w sprawach politycznych**, tem mniej w takiej jak lwowska zbrodni.

b) Wszelkie honorarja wypłacał i wypłaca Związek zawsze tylko w obowiązującej walucie krajowej, **nigdy zaś w jakiejkolwiek walucie obcej.**

O ile „G. C." bajek swych nie odwoła, **zmusi ją do odszczekania kłamstwa** — sąd!

—::::—

Psy czy dzieci bezdomne?

Kilka dni temu zdarzył się we Lwowie następujący wypadek: W domu inżyniera W. chowano szczeniaka. Spokojne zazwyczaj zwierzątko nagle zaczęło okazywać wielkie rozdrażnienie, w ciągu dwu dni pokąsało czworo dorosłych osób, a trzeciego dnia wyśliznąwszy się niespostrzeżenie z mieszkania pokąsało na ulicy dwoje bawiących się dzieci, poczem rzuciło się na przechodzącego tamtędy pewnego robotnika. Robotnik ów zabił je na miejscu jakiemś ciężkiem narzędziem i w ten sposób położył kres dalszemu grasowaniu wściekłego jak się później okazało zwierzęcia. Inżynier W. zwrócił się telefonicznie do miejskiego urzędu weterynaryjnego, by zarządził sprzątnięcie psa, lecz aż do wieczora rakarz się nie jawił. Inż. W. podejrzywając wściekliznę, własnoręcznie zabrał zwłoki szczeniaka i udał się do akademji weterynarji, gdzie po przeprowadzeniu sekcji skonstatowano, że pies istotnie był chory na wściekliznę. Wobec tego wszystkie sześć osób poddało się leczeniu pasteurowskiemu.

Ale na tem nie koniec. Inż. W. chcąc sprawdzić, dlaczego rakarz zwłok psa w ciągu dnia nie zabrał, udał się osobiście do miejskiego urzędu weterynaryjnego. Tam mu oświadczono, że owszem pies został sprzątnięty, że odbyła się sekcja, która nie wykazała objawów wścieklizny u zabitego psa. Inż. W. w zdumieniu przecierą oczy. Przecie sam odniósł zwłoki swego szczeniaka na weterynarję! Cóż się okazało? Oto rakarz psa nie zabrał, ale dla uniknięcia odpowiedzialności dostawił do sekcji innego psa, który nie był wściekły!

Wynika z tego, że gdyby nie poczucie odpowiedzialności p. W., sześć osób byłoby spokojnie czekało na proces rozwoju w swym organizmie wścieklizny, bo kopentetny urząd orzekł, że wścieklizny nie było!

Jedno z pism lwowskich w udatnej zresztą satyrze wyśmiewa kołtuństwo lwowskie, które się pastwi nad „dobremi i łagodnemi" psami i wymyśla tortury kagańcowe. Pismo jako przykład stawia Anglję i Francję, gdzie dotychczas nie ma przymusu kagańcowego, a pieski tamtejsze nic nikomu złego nie robią. Ale co wścieklizna ma wspólnego z drażnieniem psów, na to satyryk owego pisma odpowiedzieć nie zdoła. To tak, jakby ktoś sprzeciwiał się zarządzeniom ochronnym przeciw cholerze w Rosji, dlatego, że muzyk rosyjski jest dobry i łagodny.

Gdy przeszłego roku w Anglji (właśnie w Anglji) psy wściekłe pokąsały znaczną ilość ludzi, musiano sprowadzić z Paryża ruchome stacje pasteurowskie w celu szczepienia ludzi. W ostatnich dniach w jednej z miejscowości Czech zastrzelono około 600 kotów dlatego, że wśród nich zaczęła się objawiać wścieklizna. Polska jest szczególnie podatnym terenem dla rozwoju wścieklizny i dlatego roztkliwianie się nad niedolą psów, którym się zakłada kaganiec jest zgoła nie na miejscu. Obecnie wedle statystyki ministerstwa rolnictwa zapowietrzonych jest na obszarach Polski wścieklizną 107 powiatów, 285 gmin, 522 zagród. Liczba wściekłych psów jest zastraszająca a ilość innych pokąsanych zwierząt domowych, jak koni, bydła, świń i t. d. jest również bardzo wielka.

W samem mieście Lwowie było w bież. roku 65 wypadków leczenia pasteurowskiego wskutek ukąszeń przez psy wściekłe lub podejrzane. W województwie lwowskiem było 5 wypadków śmierci wskutek wścieklizny w bież. roku, ub. roku 8.

Jest radykalny sposób zwalczenia wścieklizny a tym byłoby wytępienie wszystkich psów, a przynajmniej psów „luksusowych" do których zaliczyć należy wszystkie psy pokojowe. Powie ktoś: barbarzyństwo! A czyż nie jest większem barbarzyństwem, że w kraju, po którym przeszła ciężka stopa wojny, tysiące dzieci bezdomnych wałęsa się bez dachu, opieki, chleba? Czyż nie jest barbarzyństwem karmienie i pielęgnowanie psów, gdy dzieci są głodne?

Wytępienie psów należy uważać narazie za **niepobożne** życzenie, dlatego wbrew woli rozczulających się histerycznie psich przyjaciół należy dla zabezpieczenia życia człowieka i użytecznych zwierząt domowych system kagańcowy wprowadzić wszędzie i ile możności obostrzyć go, a przedewszystkiem nałożyć wysokie podatki na właścicieli piesków salonowych.

Reminiscjencja z epoki feudalnej.

Masowy morderca Haarmann — i księżniczka węgierska.

Straszne zbrodnie niejakiego Haarmanna w Hanowerze, który folgując zwyrodniałej żądzy sadystycznej zamordował ponad 20 młodych ludzi, w wielu wypadkach przegryzając im krtań zębami, są pod względem ilości ofiar czemś jedynem w dziejach kryminalistyki. Daleko w przeszłość cofnąć się trzeba, jeśli się chce znaleźć podobnie zbrodniczą postać, któraby z tak szaleńczem okrucieństwem popełniała masowe mordy, aby pławić się w krwi swych ofiar. Historja wspomina o podobnym potworze w ludzkiem ciele, o kobiecie, niepochodzącej z drobno mieszczańskiej sfery, jak Haarmann, ale należącej do najwyższej klasy, do familji książąt, panujących ongi w Siedmiogrodzie. Była to Elżbieta Batorówna, siostrzenica polskiego króla Stefana Batorego, Węgierka, poślubiona jednemu z najpotężniejszych magnatów węgierskich, hr. Nadasdy, a rezydująca z nim na zamku Czejthe niedaleko Piszczan. Po wczesnej śmierci męża otoczyła się ona rzeszą sług i służebnych z ludności wiejskiej, stanowiącej kadry jej poddanych — działo się to bowiem w w. XVI., w epoce feudalnej — którzy musieli jej doprowadzać ofiary i być pomocnymi przy zadawaniu im najwymyślniejszych męczarń.

Z aktów procesu okazuje się, że Elżbieta Bathory w przeciągu kilku lat zwabiła na służbę do siebie najmniej 80 młodych dziewcząt ze wsi — legenda opowiada, że cyfra ta wynosiła około 650 — aby je potem po długich całymi tygodniami trwających torturach mordować. Tortury zadawane były w sposób jak najbardziej wyrafinowany. Dziewczęta były krępowane, a potem tak okropnie biczowane że krew płynęła strumieniami, przekłuwano im szpilkami wargi, a księżna w rozpasaniu sadystycznej żądzy wydzierała im kawałkami ciało z ramion, karku, z piersi. Rany posypywano popiołem. Niektóre dziewczęta przywiązywano nago do palów i polewano bez przerwy wodą zimną jak lód, co trwało całą noc.

Podanie ludowe głosiło, że tej djablicy chodziło o kąpanie się w krwi ofiar celem zachowania piękności. Akta procesu nic atoli o tem nie wspominają. Jej zbrodnie były wynikiem sadystycznej namiętności, dzikiego popędu do okrucieństwa. Bestjalska jej działalność trwała do r. 1610, wówczas bowiem wiadomość o strasznych jej czynach doszła do ówczesnego palatyna Węgier, hr. Thurzo, który zdecydował się interwenjować. — Niespodziewanie przybywszy na zamek księżnej, ujął ją na gorącym uczynku torturowania dziewcząt. Aresztowano natychmiast jej pomocników i pomocnice, samą zbrodniarkę pozostawiono pod strażą w zamku. Nastąpił proces, podczas którego wszystko wyszło na jaw. Lecz, jakiż był jego rezultat? Cała służba pomocnicza zjabelskiej kobiety, będąca tylko narzędziem jej zbrodni i zmuszona wykonywać jej wolę, o ile nie chciała narazić się na los jej ofiar, została wśród okrutnych tortur stracona, podczas gdy istotną zbrodniarkę skazano na — dożywotnie internowanie w jej własnym zamku. Był to zatem tylko areszt domowy.

Tak wyglądała sprawiedliwość w tej epoce feudalnej do której tak bardzo tęsknią i dzisiaj jeszcze małomieszczańskie dusze, dlatego, że „panował wówczas autorytet i porządek".

Czy spalono manekin Witosa?

W krakowskim procesie o zajścia listopadowe, tak zeznał 15. lipca b. min. Kiernik z Bochni o przyczynach strzelania w Tarnowie 8. listopada:

W Tarnowie, 6. listopada dozwolono na zgromadzenie, gdyż przywódcy gwarantowali, iż pochód się nie odbędzie. Mimo to odbył się się pochód, na którym spalono manekin prezydenta Witosa.

Okazuje się, że pan Kiernik — jak kłamał w swem sprawozdaniu sejmowem o zajściach listopadowych w Tarnowie, tak kłamie i w sądzie. W Tarnowie 6. listopada nie było wogóle żadnego pochodu i demonstracji ze spaleniem Witosa. Natomiast 28. października był pochód. W pochodzie tym niesiono manekin powieszony na szubienicy, a opatrzony cyfrą „8". Spokój był zupełny, porządek panował wzorowy. W zupełnym spokoju i porządku, manekin ósemki został obity i spalony. Dopiero później, wbrew oczywistym faktom, Sąd okręgowy w Tarnowie wyrokami z dnia 30. stycznia i 15. maja 1924 orzekł, że manekin przedstawiał Witosa. Skoro sąd państwowy tego chce, — niechże i tak będzie.

Ale demonstracje z 28. października zupełnie nie łączyły się z zajściami listopadowemi.

—:::—

Komunikat.

× ZARZĄD STOW. MŁODZ. AKADEM. „ODRODZENIA" ostrzega wszystkie organizacje i stowarzyszenia przed osobnikiem o nazwisku Franciszek Szlapa, podającym się za sekretarza generalnego organizacji Międzynarodowej młodzieży katolickiej z siedzibą w Rzymie.

Franciszek Szlapa jak się okazało sekretarzem generalnym wymienionej organizacji nie był i nie jest wcale, zaś jego zachowanie ma na celu wyłudzenie pieniędzy od naszej organizacji.

W razie zjawienia się w której z organizacji prosimy Franciszka Szlapę oddać w ręce władzy policyjnej.

—:::—

Sprawy partyjne.

* W SPRAWIE REJESTRACJI CZŁONKÓW PPS. WE LWOWIE. Wzywamy wszystkich towarzyszy, którzy pobrali listy upominające w sprawie zalegania z wkładkami, aby do soboty 26 bm. złożyli je w Sekretarjacie PPS.

Wszyscy ci, którzy tego nie uczynią będą wykreśleni z liczby członków PPS.

Sekretarjat PPS. we Lwowie.

* O ZWROT LIST SKŁADKOWYCH NA WIĘŹNIÓW KRAKOWSKICH. Wzywamy wszystkie organizacje i towarzyszy, którzy pobrali listy składkowe na więźniów krakowskich, aby najpóźniej do soboty, 26 bm., zwrócili je Sekretarjatowi PPS. we Lwowie, Sykstuska 21, II p.

Sekretarjat PPS. we Lwowie.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY Z SYGNIÓWKI. W niedzielę, 27 bm. o godz. 3-ciej popołudniu odbędzie się w lokalu Tow. Szk. Ludowej im J. Piłsudskiego

POUFNE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym:

1) Obecny ustrój polityczny i gospodarczy a klasa pracująca.

2) Utworzenie Komitetu partyjnego PPS na Sygniówce.

3) Wybór Zarządu;

4) Wnioski.

Jawcie się licznie!

Sekretarjat PPS. we Lwowie.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ METALOWCY! W niedzielę, dnia 27 bm. odbędzie się zgromadzenie metalowców o godz. 10 przedpołud. w sali związku ul. Ormiańska 31. Na porządku dziennym:

Sprawa zapomóg rządowych dla bezrobotnych.

Zarząd.

§ BACZNOŚĆ KRAWCY! W niedzielę 27 lipca br. w lokalu Związku Rynek 8 I p. odbędzie się o godz. 12-tej w południe uroczyste zebranie krawców.

Porządek dzienny:

41-letnia rocznica I strejku robotników krawieckich we Lwowie.

O liczny udział uprasza

Zarząd Związku.

—:::—

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 496.